Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

1864. Lipsk, Piątek, 1 Lipca. №. 51.

Od Administracji „Ojczyzny“.

„Ojczyzna“ w bieżącym kwartale wychodzić będzie w tym samym, jak dotychczas formacie, i pod temi samemi warunkami.

Cena prenumeracyjna „Ojczyzny“ za miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień:
w Lipsku i w całej Saxonji . . Tal. 3 —
w Prusach i Związku niemiec. „ 4 — ngr.
w Austrji . . . . Złr. 7 50 kr.
we Francji, Belgji, Anglji, Szwajcarji, Turcji i Włoszech franków 20 —

Prenumeratę przyjmują pocztamty i Księgarnie, oraz Agencje „Ojczyzny:“
w Lipsku: *A. Wienbrack*, 8 Neumarkt.
w Dreznie: *L. Wolf*, Księgarz, 3 Seestrasse.
w Paryżu: *Panowie J. N. Janowski*, 18 rue des fossés St. Jacques i *Franciszek Thommann*, w Hôtel Molière, 13 rue de la Michaudière.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję) *Charles Muquardt*, 2 place royale.

W kantorach „Ojczyzny“ w Lipsku i Dreznie przyjmuje się zarazem prenumerata miesięczna, oraz sprzedają się pojedyncze numera po 2 ngr.

W interesie Szanownych Prenumeratorów upraszamy o łaskawe wczesne zapisywanie się **na Poczcie**, tam gdzie pocztamty prenumeratę przyjmują; w każdym zaś razie o dokładny i wyraźny adres. Ci z Szanownych Prenumeratorów, których przedpłata kwartalna kończy się z dniem 31 Lipca, raczą nadesłać należność tylko za dwa pozostałe miesiące 2go kwartału: ci, którzy nadesłali mniéj od wyżéj oznaczonych cen, są proszeni o przesłanie reszty pod adresem: *A. Wienbrack*. Leipzig.

Lipsk, dnia 30 Czerwca.

Rozwiązanie kwestji włościańskiéj wskazaliśmy jako najważniejszą zdobycz obecnego powstania. Rozwiązanie kwestji żydowskiéj należy także do pomyślnych i bardzo ważnych rezultatów trwającego już czwarty rok narodowego ruchu.

Około sprawy włościańskiéj i żydowskiéj, jakby około osi, obracały się szczere starania patrjotów już od wieku całego i kłamane zabiegi zaborców. Jedni i drudzy pojmowali dobrze, że od rozwiązania tych kwestji los przyszłych dziejowych wypadków zależy. Zyskanie miljonów nowych obywateli, było kwestją życia i śmierci dla obu obozów w Polsce; z obu więc spływały na włościan i żydów zdroje dobrodziejstw, z tą wszakże różnicą, że to co Moskwa nazywała łaską, w polskiem pojęciu było prawem i obowiązkiem.

Kwestję włościańską już niejednokrotnie podjęliśmy w piśmie naszém. O kwestji żydowskiéj dla tego nie wspominaliśmy dotąd, że dla nas już ona przestała być kwestją. Rozwiązaliśmy ją ostatecznie staraniem Delegacji miejskiéj, Rządu Narodowego, a krew i łzy wspólnie odtąd przelane, związały obadwa wyznania w jeden naród. Mamy mocne przekonanie, że braterstwo obcych sobie pochodzeniem i wyznaniem ludów, jeżeli jest wynikiem wspólnéj idei i jednych przekonań, stanowi siłę, któréj żadna przemoc osłabić nie zdoła. Dla tego przeczymy śmiało tym, którzy sądzą, że pojednanie się z żydami było tylko sztucznym manewrem, wywołanym chwilową potrzebą polityczną. Było ono dziejową koniecznością, a sama szybkość z jaką przeprowadzoną została ta zbawienna reforma, jest dowodem, że istniały już dawno w obu ludach te węzły, które je bezwiednie i pomimo interesu polityki zaborców łączyły. Zaraz po wyrzeczeniu równouprawnienia żydów przez Delegację Warszawską w 1861 r. które naród cały życiem swojem zatwierdził, Moskwa starała się pociągnąć żydów na swą stronę i obsypywała ich łaskami. Żydzi odrzucili te łaski — woleli razem cierpieć i razem ginąć za wspólną Ojczyznę; woleli dane sobie prawo obywatelstwa krwią własną umocnić, niż kupować łaski najezdców poniżeniem i zdradą wspolnéj sprawy wolności i niepodległości.

Rząd Narodowy, działając w tym duchu braterstwa, powoływał żydów do służby narodowéj i powierzał im nawet najwyższe godności i najtrudniejsze obowiązki. Żydzi nie zawiedli ufności Rządu Narodowego i z małym wyjątkiem, na całéj przestrzeni Polski, znajdują się jako patrjoci polscy. Moskwa mszcząc się za ten udział w sprawie ogolnéj, zamierza Żydów ukarać poborem, którego kontyngens oni sami dostawić mają. A że cyfra poboru przewyższa znacznie cyfrę popisowych, więc Moskwa brać będzie w rekruty dzieci żydowskie, i takim sposobem kilka generacji oderwie od łona ojczyzny i rzuci na pastwę idei mongolskiéj!

Zamiar ten Moskwy, zaprzeczony przez jéj organa urzędowe, nie mniéj przeto rzeczywisty, odsłania z jednéj strony jéj nieludzką politykę, a z drugiéj strony jest najlepszym chociaż bolesnym dowodem, jak silną jest jedność nasza z Żydami, gdy ją aż takiemi środkami rozrywać nieprzyjaciel zamierza.

Wierzymy jednak, że i ten plan zmoskalenia Żydów-Polaków chybi swojego celu. Naród Izraela, wyhartowany w szkole wiekowego wygnania i wiekowego ucisku, złamać sie nie da

---

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK ***
zaczęty 186 . . .
(Ciąg dalszy).

Nota *(A.)*

Myśl swobody, myśl przedewszystkiem polska, krzewiła się niewidomie w sercach prostoty włościańskiéj na Rusi, krzewiła się najbujniéj od czasu spisku Konarkiego, a nareszcie wyraziła się w ruchu, jedynym w dziejach pospólstwa, w roku 1855.

Ruch ów zaczął się jak wiejska idylla, przeszedł przez zwykły rozwój szlachetności, do jakiéj swoboda niezbrodnicza prowadzi, dorósł do pojęć i objawów społecznych i obywatelskich w czynie i w słowie, a skończył się — jako wszelkie dobro w barbarzyństwie kończyć się musi — męczeństwem. Nie mniéj zostanie on wielką pamiątką uzdolnienia ludu kmiecego na Rusi, do pełni rozwoju narodowości.

Na pierwsze dni 1855 roku, oznaki pewnego wewnętrznego wzburzenia, widoczne były na całéj niemal Rusi. Ledwie wiosna ciepłem wionęła, wzburzenie to wyraziło się czynem, mianowicie w kilku powiatach gubernji Kijowskiéj; gdzie dziś (w 1863 roku) Moskale widzą i opowiadają najwyższy wykwit prawosławia i caryzmu.

Cechy tego ruchu wszędzie były jednakowe, oryginalne, oparte na życiu wiejskiem i rolniczem i jednakie przeczucia wyrażały. -- Stan kmiecéj duszy włościan—Polaków—Rusinów, stanął w jednéj równi. Wszędzie myśl płodna Wielkiego Sejmu,—skuta przez moskwicyzm i położona w zapomnień grobie, powstawała: myśl uczciwéj, sprawiedliwéj swobody i obywatelstwa.—Ruch ten, chociaż objawił się w niektórych powiatach Kijowskiéj gubernji, niemniéj jednak był poczuty i uznany w całéj Wołyńskiéj i Podolskiéj. Czasu tylko zabrakło.

Opowiadać ten epizod dążeń włościaństwa polsko-rusińskiego należałoby wyrazem biblijnym, tyle tam wielkiéj prostoty kształtów przy wysokości myśli objawiło się.

Gromada wiejska zbierała się. Niosąc dary — chleb, sól, ptastwo domowe, ubrana w sukmany świąteczne, szła przedewszystkiem zapieczętować karczmę. Czyniła to z wielką powagą i powiadała:

„Niech nie będzie powiedziano, że gorzałka przez nas mówi i czyni!“ („Szczoby ne skazały, szczo horyłka w nas howoryt' i w nas oruduje“).

Po tym akcie wyrzeczenia się szatana, którym bez zaprzeczenia dla włościan, jest protegowane i ubłogosławione przez rząd moskiewski pijaństwo, — gromada sunęła poważnie do dworu—do pana, z darami w ręku, z łagodnem, pełnem godności i siły słowem.

Stawali w dziedzińcu.

„Dziękujemy za opiekę,“ mówili: gdy właściciel, lub jego zastępca, według przyjętego zwyczaju, wyszedł na przeciw gromady.

Na zapytanie, coby te słowa znaczyć miały, następowało wyjaśnienie, które w krótkich słowach wyrażało chęć kmieci i kładło zasady nowego stosunku ekonomicznego, którego zapragnęli.

„Możemy sami rządzić sobą. Niemiłą i uprzykrzoną jest nam obecność ekonoma, assaułów, sockich. Pan ma ziemię i pracujemy na niéj. Ile który z nas otrzyma od pana ziemi, takiż jéj obszar dla pana zasieje i zbierze. Napędzać nas do roboty polowéj, nie będzie potrzeba, a innych robót za władanie ziemią czynić nie pragniemy. Ziemia pańska, boś pan ją kupił: toż darmo z niéj użytkować grzechem byłoby naszym, ale jako ojcowie nasi żyli, jako my żyjemy, tak i dzieci nasze niech żyją z panami — biorąc ziemię za robotę na pańskim łanie. — Aręda (t. j. prawo szynkowania gorzałką) i młyny, pańskie, ale że budynki, groble, drogi, naszą pracą sie utrzymują, to też słuszna, aby trzecia część z dochodów propinacji i mlewa do nas, a dwie trzecie do pana należały.“ A potem wzywali panów, ażeby stanęli na ich czele i poszli na Moskali.

Nie mam pod ręką, ale mam zachowane, akta śledcze rządu moskiewskiego téj sprawy, z nich widać, że właściciele ziemscy, jedni — upodleni strachem Moskwy — zbywali niczem gromady i sztafetami dawali znać do Kijowa o rozruchu. Na czele takich stali moskale-właściciele ziemscy na Rusi, — stary ks. Łopuchin, Bobryńscy i inni najbogatsi z Polaków.

Drudzy—wychowani przez Moskwę w podejrzliwości, przeciw włościanom ciągłem ich podburzaniem—zgadzali się na wszystko, a sami czem prędzéj wymykali się z majątków.

Inni w uczciwości i nieposzlakowaniu gospodarskiego życia, zgadzali się szczerze na włościańskie propozycje. I gdy kmiecy lud powtarzał:

„Takiéj wolności chcemy i taką od dziś dnia zaprowadzamy.“

Powiadali do gromady:

pod mongolskie jarzmo. Zaniesie on w pułki moskiewskie to zarzewie wolności, które odziedziczył po przodkach i tam stanie się bronią przeciw despotyzmowi, a pozostałych w kraju jeszcze mocniéj połączy w jeden zastęp narodowy.

Sprostowanie. — W wczorajszym 50tym numerze Ojczyzny, na stronie 3 pod rubryką Polska w szpalcie 3 w wierszu 72, zamiast: z Permu do Nerczyńska jest jeszcze 550 wiorst, powinno być jest jeszcze 5500 wiorst, które więźniowie piechotą przejść muszą.

KORRESPONDENCJE.

Lwów, 26 Czerwca.

Przodkowie nasi uroili sobie, że nie potrzeba myślić o pomnożeniu środków obronnych rzeczypospolitéj, ponieważ państwa europejskie czuwające nad utrzymaniem równowagi politycznéj, nie dozwolą sąsiadom rozszarpać dzierżaw polskich. Straszna nawet katastrofa pierwszego rozbioru, albo raczéj rozboju dokonanego na naszéj ojczyźnie, nie uleczyła owoczesnych mężów stanu z owéj chronicznéj choroby liczenia na pomoc Europy i na świętość traktatów. I dla tego nie wysilano się należycie, aby ostatecznéj zagładzie przeszkodzić. Po utracie niepodległości, wpadliśmy w tę samą kołowaciznę, chociaż pozornie odmienną nieco przybrała formę. Uwierzyliśmy w potęgę i dobrą wiarę Francji, a na tak wątłéj podstawie oparliśmy nadzieje nasze co do przyszłego odrodzenia ojczyzny. Tam był zawsze punkt ciężkości, ilekroć na serjo zabraliśmy się do dzieła, z czego wynikło, że nie troszczyliśmy się o silną podstawę w własnéj ojczyźnie. Nie wierzyliśmy w siebie i siły własne, a dla tego głównie nie umieliśmy ich z łona społeczeństwa naszego wykrzesać i wydobyć, i żartowaliśmy sobie z tych, którzy nam mówili o niezbędnéj potrzebie rozszerzania ciągłego podstawy narodowéj. Żyliśmy nadzieją odrodzenia z dnia na dzień, ożywialiśmy piękne i wzniosłe uczucia, ale nie pracowaliśmy rozumnie nad wydobyciem sił odpowiednich z łona całéj społeczności, aby je pchnąć do walki śmiertelnéj z wrogami.

Dziś przyszła znów chwila bardzo ciężkiéj próby. Nie łudźmy się bowiem czczą i płonną nadzieją, że owe garsteczki zbrojne, tułające się po lasach, potrafią długo wśród ogólnego zwątpienia walkę podtrzymywać, lub że jaki *deus ex machina* się zjawi, który od razu szalę zwycięztwa na naszę przechyli stronę. Zdaniem mojem, chociaż walka orężna ustanie na czas krótszy lub dłuższy, z winy tych, którzy nie umieli zużytkować na rzecz sprawy, większéj niż kiedykolwiek gotowości narodu do poświęceń wszelkiego rodzaju, sprawa nasza nie jest zgubiona. Jeżeli na teraz przedsięwzięcie zbrojne się nie powiodło, nie wolno poddać się zwątpieniu co do przyszłości, ale przeciwnie trzeba się zabrać do szczeréj i wytrwałéj pracy na inném polu, z poświęceniem bez granic. Przedewszystkiém jednakże należy skorzystać z smutnego doświadczenia, aby kiedyś w te same nie popaść błędy, a przez to na równe klęski nie narazić sprawy. Trzeba się otrząść z przywar zastarzałych, a przedewszystkiém urobić sobie przekonanie, że dotąd ojczyzny nie odbudujemy, dokąd sumienną pracą nie wytworzymy z jéj łona własnego odpowiedniéj siły, gdyż owo nieszczęsne liczenie na pomoc obcą, przywiodło nas już kilkakrotnie do działań, które następnie najcięższemi kończyły się klęskami. Lecz nie zapominajmy oraz, że obecnie bardziéj niż kiedy należy sobie uprzytomnić potrzebę okazania godności w nieszczęściu, aby wrogowie nie mieli podwójnego, chociażby chwilowego tylko tryumfu. Zachowaniem naszém powinniśmy im dowieść, że chociaż oddziały zbrojne nie uganiają po kraju, walka jednakowoż nie ustała na chwilę nawet, ale w innym jedynie odbywa się kształcie i na inném polu. Organizacja narodowa winna istnieć daléj i wnikać we wszelkie czynności polityczne i społeczne kraju, aby wszędzie podkopywać grunt pod stopami rządów najezdniczych i niedać się im utwierdzić. Organizacja narodowa jest niezbędna, aby dalsze prace mogły mieć charakter zbiorowości, którego przedtém nie miały, a tak się wszystko kończyło w wysileniach ludzi pojedyńczych, którzy zadaniu tak wielkiemu żadną miarą podołać nie mogli. Byle ta organizacja w całéj się sile utrzymała i szczerze a na serjo pracować zamierzyła, nie ulegniemy pewnie, chociażby bój orężny na czas ustał, a znużone garstki rozbiegły się na wszystkie strony. Będzie to tylko przegraniem bitwy, a od nas samych zależy, odnowić ją w lepszych i odpowiedniejszych warunkach, jeżeli stopniami doprowadzimy do tego, aby ogół mieszkańców wszedł w organizację narodową, i współdziałał w zbiorowéj pracy około swego społecznego i politycznego odrodzenia. Błędem zaś byłoby największym, gdybyśmy dziś w chwili zwątlenia, chcieli koniecznie, czy to ze względów dyplomatycznych czy zinnych, prowadzić demonstrację zbrojną, gdy każdy człowiek rozumny widzi, że walka orężna ze skutkiem jest na teraz niemożebną. Powiedzmy sobie raczéj, że nam potrzeba w sprawie naszéj pracować, a nie demonstrować. Czas urobić sobie własną politykę narodową, która na tém polegać powinna, aby w własne tylko wierzyć siły, a nie oglądać się ani na gabinety, ani nawet na narody europejskie, których pomoc jest wątpliwą. Siły te są, lecz trzeba je tylko rozbudzić i zestrzelić, a tego dokona przy sumiennéj i wytrwałéj pracy organizacja narodowa. Do pracy zatém niezmordowanéj bierzmy się wszyscy bezzwłocznie, a nie długo przyjdzie nam czekać na chwilę zbawienia.

Z Augustowskiego, 25 Czerwca.

△ Zbliża się termin procesu naszych braci, przez rząd pruski o zdradę stanu poszlakowanych, który i nas tutaj mocno zajmuje. Przejęci współczuciem dla rodaków, troszczący się o dobro Ojczyzny, z niecierpliwością oczekują nasi obywatele rozpoczęcia tego procesu. Nader jesteśmy ciekawi jak opinja publiczna za granicą, jak obrońcy obwinionych, jak pruscy sędziowie znani z bezstronności, będą się zapatrywali na tę sprawę polityczną. Jak zaś o niéj mówią u nas w Augustowskiem, poczytuję sobie za obowiązek zawiadomić szanownych czytelników Ojczyzny.

Rząd pruski prawie wszystkich przez siebie uwięzionych Polaków pociąga pod kategorję zbrodni stanu, to jest przypisuje im zamach na całość państwa pruskiego, lubo dostatecznych dowodów na to nie posiada. A gdyby nawet okazało się, że oskarżeni istotnie mową lub uczynkiem usiłowali oderwać od Prus W. Księstwo Poznańskie, w myśl jakoby przez Rząd Narodowy wypowiedzianego już po ich uwięzieniu programmatu odbudowania Polski w granicach z r. 1772, to i w takim razie, podług zasad wszelkiéj słuszności, niepopełniliby oni tak zwanéj zbrodni stanu, nie dopuściliby się karygodnego czynu.

Rozważmy jeno rzecz sumiennie. Poznańskie należy do Prus na mocy traktatów i praw takich, jak np. Lombardja kiedyś należała do Austrji. Mieszkańcy Lombardji zostali wyswobodzeni z pod panowania Rakuskiego, a Prusy przyznały Piemontowi prawne posiadanie téj prowincji. Sam zatem rząd pruski dawniejszem względem Włochów, a dzisiejszem swojem postępowaniem względem Szlezwigu, daje zachętę Poznańczykom do usiłowań uzyskania sobie niepodległości; — sam rząd pruski uczy swoich poddanych tak zwanéj zbrodni stanu. Jeżeli kto, to niezawodnie nauczyciel i opiekun staje się odpowiedzialnym przed społeczeństwem za zły przykład dany swym uczniom i wychowańcom…

Rzekomą zbrodnię stanu wymyśliły i dotychczas podtrzymują państwa z różnych narodowości złożone, państwa w gruncie rządzące się komunizmem. Niech one zaprowadzą u siebie równouprawnienie narodów, stanów i wszelkich wyznań, tak religijnych jako i politycznych, to właśnie, co nasz Rząd Narodowy wypowiedział w dekrecie swoim z dnia 22 Styczn. 1863 r., a zniknie na kuli ziemskiéj zaprowadzona zbrodnia stanu, ta piekielna zmora, dusząca narody i ludy. Któż więc winien, czy ten, co wymyślił zbrodnię i wszelkiemi środkami krzewi ją u siebie? Czy ten, co wypełniając powinności względem siebie i rodaków, względem swéj Ojczyzny i Narodowości stara się uniknąć kary? Któżby sądził, że są na świecie chrześcjańskie państwa, które obrały za cel swojego istnienia przyuczać swych poddanych do wyrzeczenia się najświętszych uczuć ludzkości, do zabijania swych rodaków na duszy i ciele — do największéj zbrodni, jaka być może.

Ze zbrodnią stanu, z tym wymysłem tyranji, na równi stoi tak zwana obraza majestatu. Majestat (od wyrazu łacińskiego major, większy) znaczy osobę wyższą, doskonalszą od innych grzeszników, żyjących pod słońcem. Jak ojcowie nasi pojmowali majestat, doczytasz się u Frycza Modrzewskiego, a czy była u nas obraza majestatu, powie ci między innymi Lelewel w artykule: Pojedynki w Polsce. Wedle saméj etymologji wyrazu, wedle naturalnego porządku rzeczy, jest niepodobieństwem, aby niższy, mniéj doskonały mógł obrazić istotę wyższą, doskonalszą od siebie. A ileż to ludzi pokutuje za obrazę monarszego majestatu!

Jeszcze jedną uwagę co do naszych obwinionych przytaczam tutaj z ust naszego obywatelstwa. Nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Na mocy téj jurysdycznéj zasady, rząd pruski, ani też naród pruski nie może rozsądzać sprawy Polaków przeciw niemu wykraczających. Tu nie chodzi o przeoranie miedzy, o spaszenie łąki, o spór między dwóma sąsiedami, ale o prawa dwóch Narodów. W téj sprawie niemogą być sędziami ani Polacy, ani Prusacy, jako interesowani jedni i drudzy. Najwłaściwiéj oddać ją pod sąd sędziów francuzkich, włoskich, angielskich. Nie posądzamy adwokatów i sędziów pruskich o stronność, ale dopominamy się tylko, aby rząd pruski względem Polaków nie robił wyjątku z jurysdycznéj zasady: jedna i ta sama strona niemoże być zarazem skarzącą i sądzącą. W przeciwnym razie, lepiéj już bez sądu, po moskiewsku, skazać rzekomych przestępców politycznych na śmierć lub na wygnanie.

Z ziemi Chełmińskiej, 26 Czerwca.

K. Kilka dni choroby niedozwoliły mi podjąć na nowo przerwanego wątka mych korespondencji. Aresztowania, rewizje, sekwestracje, nie zadziwiają ani oburzają tu nikogo, bośmy się do tego przyzwyczaili jak do chleba powszedniego, kajdany nie ciężą nam już, rany nie dolegają, bo ciało już zanadto obolałe, aby jeszcze czucie pozostać w niem miało.

O osądzeniu Borkowskiego i Łuczkowskiego donosiliście już z Nadwiślanina, mnie więc tylko pozostaje sprostować doniesienie korespondenta do *Ostd. Ztg.* które przedrukowaliście w Nrze 35 Ojczyzny. Korespondent *Ostd. Ztg.* wyliczając oddziały towarzystwa narodowego w Poznaniu, w Trzemesznie, Lesznie i Ostrowie, nie wiedział snać, że w Chełmnie istniała także gałęź rzeczonego towarzystwa pod nazwą „Łokietka“, a zaaresztowanie papierów Towarzystwa w Poznaniu wydało jéj istnienie. Z czternastu członków Chełmińskiego oddziału, sześciu tylko odsiedziało trzydniową karę więzienia, dwóch, podczas toczenia sprawy przed sądem, już położyło było życie w szeregach powstańczych, a reszta walczyła w nich jeszcze, nie dosięgnął ich więc miecz pruskiéj sprawiedliwości. Prezes Łuczkowski oprócz jednomiesięcznego więzienia, musiał natychmiast opuścić gimnazjum Chełmińskie. Był on pierwszym promotorem i założycielem tutejszego oddziału. Prostuję tu doniesienia korespondenta *Ostd. Ztg.* jedynie dla tego, że nasza prowincja cieszy się i dumną jest z tego że pomiędzy jéj młodzieżą niedawno obudzony duch narodowości takich znajduje reprezentantów, a to co im wrogowie za zbrodnię i występek poczytują — my uważamy za święte wypełnienie powin-

---

„Panowie gromada. — Niech Bóg waszym chęciom błogosławi. Ojcowie nasi tego samego pragnęli. My nic innego żądać nie możemy. Ale jak ojcom naszym, tak i nam niepozwala na to rząd moskiewski, który i nas ciemięży. Waszą więc wolność, albo wyprosić u Moskwy potrzeba, albo wybić się na nią z pod niéj musicie. — Nim zaś wyprosicie sobie wolność, czy wybijecie się na wolę — czas ubiegnie. To wiosna. Gospodarstwo przepadnie i my w biedzie, a wy w głodzie będziecie. Pomyślcie zatem dobrze. A my prosimy Boga aby wam pobłogosławił.“

Tak mówiło i czyniło wielu, większość; ale nikomu z miejscowéj szlachty nie dostało dość męztwa, uczciwości i poświęcenia, aby czynem poprzeć ten ruch włościan; do ich siły gromadnéj, dorzucić swe doświadczenie w życiu i w publicznéj sprawie.

Brak poświęcenia, jest zaparciem się narodowości polskiéj. Zaparcie się tego charakteru, jest zdradą kraju. W téj więc myśli miejscowe kilku powiatów Kijowskiéj gubernji obywatelstwo, mogłoby było być pomawiane o zdradę sprawy ojczystéj i słuszną by ponosiło za to karę. Jeszcze owa biedność szlachty, tłumaczy się przywiezionem z Paryża przez Ryszarda Bielickiego, jawnym dowodem niedbania o Polskę państw zachodnich. Najodważniejsi—cofnęli się przed moralną odpowiedzialnością nauczania ludu że walką bronić ma swéj sprawy, gdy czuli, że ta walka w Europie sympatji nie ma, poparcia mieć nie będzie.

Wieś wsi podawała wieść dobrą; wieś za wsią wprowadzała jakiś rodzaj „self-governement“ domowy i gospodarski, ruch się szerzył.

Ruś nie jest krajem łacnych komunikacji — ci, co obawiali się ruchu i nie przystępowali do niego, nie spieszyli uwiadomić o nim obywateli innych gubernji polskich. Kmiecie przez swoich panów niechętnie, a co najwięcéj z bierną sympatją przyjęci, nie pomyśleli szukać poparcia u obcych swoim wsiom właścicieli. — Zresztą jak dzieci, wierzyli w łacność udania się zamysłów swoich. Jednak pomimo wszelkich zwłok i trudności porozumienia się, wieść o ruchu, włościańskiemi usty doszła w piętnaście dni na Podole. Towarzysz Ryszarda Bielickiego, jego przyjaciel obywatel podolski ***, pospieszył na miejsce ruchu. — Dość było — aby był ruch nieprzyjaźny Moskwie, choćby tylko stawiany jéj kłopot — aby każdy dobrze myślący Polak, spieszył zająć miejsce w szeregach tego ruchu. — Przy największym pospiechu — stanął w Białéj-Cerkwi, gdy ruch włościański, krwią własną zachłyśnięty, konał w więzieniach lub pod pałkami moskiewskiemi. Ten, co spieszył wziąć w nim udział, mógł tylko sercem odczuć, zapłakać i tyle wynieść z tego ruchu, aby go kiedyś przed sumieniem Polski i ludzkości zaświadczyć. — Temu spieszącemu winien jestem to, co dziś czytelnikom oddać mogę: — naocznie widziany koniec ruchu, — na własne uszy słyszane śledztwo nad pojmanem chłopstwem i pełne nauki na przyszłość, epizody, które oznaczyły skonananie ruchu.

Z niepodejrzanych źródeł — naocznego świadka i z aktów komisji śledczéj — czerpię to co następuje.

Dni dwanaście upłynęło, nim przestraszony ruchem włościańskim książe Wasylczyków, generał gubernał Kijowskiego okręgu, mógł coś stanowczego przedsięwziąć. Wojska prawie nie miał pod ręką. — Sapery, którzy z garnizonem kijowskim trzymali straż w fortecy, jak i inne oddziały wojsk rozłożonych na Rusi, zachowały tylko nazwisko — były kadrami tylko. — Wszyscy starsi i uorganizowani żołnierze, wyciągnęli do czynnéj armji. Kadry napełniały się nowobrańcami rekrutami. Systematem wieczystym Moskwy, rekruci pewnéj prowincji odsyłają się do wojsk konsystujących w najodleglejszych prowincjach i wzajemnie. Rekruci do Kijowa ściągnięci byli z Kongresowéj Polski, szlachta czy mieszczanie, czy włościanie, wszyscy nieumiejący po rusku.

Rząd moskiewski skorzystał z tego.

Nim mógł sformować i wyprawić przeciw zbuntowanemu chłopstwu siły zbrojne — przez policję tymczasem rozsiewał w miejscach zawichrzeń wieści, że panowie właściciele Polacy, uzbroili i przebrali w mundury sołdackie czynszową szlachtę — aby napaść na włościan. — Polsko-moskiewska złamana mowa żołnierzy, mających iść na wyprawę, dawała pozory tego twierdzenia, gdyż w każdym razie byli to Polacy.

Tym środkiem rząd moskiewski, chciał duch ruchu włościańskiego, obrócić przeciwko panom i na socjalny go zamienić.

Tymczasem w takimże sensie szły i raporty do Mikołaja, składając cały ruch na emisarjuszów Polaków z Francji przybyłych — socjalistów.

Możemy zaręczyć, że w owym czasie, ani cienia emisarjusza nie było w prowincjach ruskich.

(d. c. n.)

ności. Gdzież bowiem młodzież nasza ma szukać nauki ojczystych dziejów, ojczystego języka i literatury. Czy w szkołach może pseudo-polskich gdzie język ten wyparty ze wszystkich gałęzi naukowych, zaledwie z łaski dwie godziny tygodniowo uzyskał w podziele. Czy u nauczycieli, zaciętych wrogów naszéj narodowości? (nie mówię tu o profesorach gimnazjum w Chełmnie, którzy choć w większéj części Niemcy, nie prześladują i nie szykanują przynajmniéj młodzieży naszéj). Chcący się więc kształcić na polu ojczystych dziejów i języka, zniewoleni są czynić to w tajemnicy, a tajemnica właśnie w tym względzie karygodna, podług orzeczenia chełmińskiego sądu powiatowego.

Wychodcy z Kongresówki bawiący obecnie tu w Prusiech, a niemający pewnéj rękojmi pozostania dłużéj bezpiecznymi, zamyślają, w jednéj przynajmniéj części, udać się do Rumunji, straciwszy nadzieję prędkiego walczenia na ziemi ojczystéj. W każdym razie lepsze to jak zapisywanie się do legji mexykańskiéj — jedyny to przytułek, gdy zewsząd rządy, a raczéj ruble moskiewskie i ordery wypędzają emigrantów. A choć przykro widzieć oddalających się od teatru tlejącéj jeszcze walki, lepsze to jak pruskie więzienie lub wydanie w uściski moskiewskiéj szubienicy.

W ostatnich czasach kilku więźni wypuszczono z niewiadomych powodów, takich nawet, którzy się spodziewali lada chwila — że się tak wyrażę, zsyłki do Berlina. Może Hausvogtei i Moabit już przepełnione.

Słyszałem kilkakrotnie że więzienie w Hausvogtei nie ma być wcale przykre, owszem przyjemne, bo ułatwia więźniom stosunki towarzyskie, i dla tego bawią się w najlepsze. Czy to ironia? Otóż teraz dowiaduję się że w téj ziemi obiecanéj jeden z naszych obywateli p. Ksawery Łaszewski, dostał pomieszania zmysłów. Czy to może z zbyt przyjemnego życia w Hausvogtei?

Nie ma co mówić, Prusy po mistrzowsku naśladują Moskali, nie znając oryginału, można by wziąść kopję za takowy.

Z więźniów politycznych już tylko jeden p. Puttkammer pozostał w Chełmnie — kilka dni temu bowiem znaczny ich transport wywieziono do rozkosznéj Hausvogtei. I p. Puttkammer nie długo przewiezionym zostanie do twierdzy Grudziądza aby odsiedzieć kilkoletnie rekolekcje. Jest to były oficer pruskiéj armji, który opuścił jéj szeregi, aby się przyłączyć do walczącéj braci naszéj, i okazał wiele odwagi i poświęcenia. Nie jest to jedyny przykład w obecnéj walce.

Widzieliśmy w niéj wszystkie narodowości zastąpione: Włochów, Francuzów, Anglików walczących z największem poświęceniem za obcą im sprawę. Ale byli i awanturnicy którzy przyszli do nas szukać kariery, niedoczekawszy się jéj opuścili upadającą sprawę. Jednym z liczby téj, którzy bezinteresownie, w imie tylko ludzkości i prawa Bożego na ziemi naszej stanęli pod powstańczym sztandarem jest p. Puttkammer. Ranny w boju odpokutować musi jeszcze swoje szlachetne poświęcenie kilkoletniem więzieniem fortecznem. Cześć mu!

W tych dniach znowu kawał polskiéj ziemi przeszedł w ręce niemiekie. Pan Daniszewski sprzedał majętność swą Gołuszyce w powiecie swieckim położoną, kapitaliście Einbeckowi z Berlina za 128,000 tal. Ciężko pomyslić, że dziś jeszcze obywatele nasi sprzedają po kawałku drogą ziemię rodzinną i dozwalają rozpierać się przybyszom na ziemi krwią męczeńską nasiąkniętéj. Kilka tygodni temu przedał także p. Leon Czarliński majętność swoją w Dubielnie Niemcowi, ale go prędzéj wytłumaczyć można, uczynił to bowiem aby zapobiedz sekwestracji — sam p. Czarlinski już oddawna jest na Winiarach więziony. Właściciel Gołuszyc zaś ani stanem interesów majątkowych, ani politycznych nie był zmuszony wypuszczać z ręki spuścizny ojców, a że to uczynił . . . wstrzymujemy się tu od uwagi, cały naród go osądzi.

Na zakończenie przywiodę wam jeszcze wypadek który acz już przed kilkoma tygodniami miał miejsce — posłuży wybornie do charakterystyki sprawiedliwości tutejszego rządu. Dyrektor sądu w Chełmnie p. Arndt powołał był obywatela pana Apolinarego Działowskiego, jak się zdawało na termin. Przybyłemu następującą przedstawił alternatywę. „Albo pan przysięgniesz natychmiast, iż na wszystkie pytania (po przysiędze uczynione) prawdę powiesz, albo pojdziesz do więzienia.“ Podobne dilemma nie zdawało się p. Działowskiemu bardzo korzystnem, zdecydował się więc przysięgać. Po złożeniu przysięgi rozpoczęła się indagacja. Kto był organizatorem województwa chełminskiego? kto wojewódzkim? kto broń przeprowadzał? kto ją zakupywał? kto ludzi werbował? etc. Naturalnie iż na wszystkie te pytania miał pan D. jedną tyłko odpowiedź, nie wiem; oświaczył zarazem zadziwienie swoje i oburzenie, iż podobnych wyznań wymagają od niego, na które szpieg chyba tylko odpowiedzieć był wstanie. Za całą odpowiedź rozkazał pan sędzia Merker więziennemu słudze aby przygotował celę na przyjęcie pana D. Widząc jednak, że groźba ta nie uczyniła żadnego wrażenia na panu D. po kilkokrotnych jeszcze usiłowaniach wydobycia zeznania, puścił go wolnego do domu. Pan Merker nie uzyskał jeszcze orderu.

Turyn, 26 Czerwca.

(S. L.) Zdaje się być już stanowczo zdecydowanem wysłanie zbrojnéj wyprawy do Tunis. Należyć mają do niéj 2 pułki piechoty, bataljon bersaljerów (strzelców pieszych) i 2 baterje artylerji; razem około 5000 ludzi. Dowodzić niemi będzie jenerał Longoni. W przedmiocie téj wyprawy mówiono że Anglja dała do zrozumienia że niechętnie widziałaby jéj dokonanie; dziś zapewniają że pogłoski te były bezzasadne. Nie możemy zawyrokować które z tych podań jest prawdziwe.

W dniu 20 b. m. odbywała się w Medjolanie druga uroczystość strzelnic narodowych (pierwsza miała miejsce w r. z. w Turynie). Zjazd strzelców był niezmierny; liczne towarzystwo szwajcarskie odbywało uroczysty pochód przez miasto z chorągwiami na czele, wśród niezliczonego tłumu ludu z okrzykami: niech żyje Szwajcarja! Król, tudzież książęta Humbert i Amadeusz wzięli udział w téj uroczystości. Wiktor Emanuel, który jak wiadomo jest zapalonym myśliwcem, dał dowód że umie użyć broni. W dziesięciu strzałach miał siedm trafnych a z tych trzy w sam środkowy punkt. Głośne okrzyki przyjmowały każdy trafny strzał królewski. Zwiedziwszy wielki pawilon i pogadawszy ze zwykłą uprzejmością z wielu strzelcami krajowemi i obcemi, JKMość odjechał o godzinie 9téj, żegnany głośnemi okrzykami tłumu i wrócił do Turynu o godzinie dwunastéj w południe.

Piękna instytucja strzelców narodowych wielkie poczyniła postępy od dwóch lat we Włoszech. W każdem mieście znajduje się towarzystwo strzeleckie i Włosi tym sposobem uczą się używać broni, za pomocą któréj będą mogli wyswobodzić do reszty ojczyznę.

Jenerał Garibaldi znajduje się w Ischia, na wyspie położonéj w zatoce neapolitańskiéj, sławnéj z nadzwyczaj zdrowego klimatu. Jenerał przybył tam z Kaprery jachtem księcia Southerland, Oudine, w towarzystwie swego syna Menottego i pięciu czy sześciu innych osób. Ztamtąd uda się zapewne do Palermo, gdzie mają się zebrać deputacje wszystkich loż masońskich we Włoszech, których wielkim mistrzem jest Garibaldi.

P. Emil Olivier, słynny deputowany opozycji w Ciele prawodawczem francuzkiem, przybył tu aby jako adwokat stanąć w obronie pewnéj sprawy przed Radą stanu. Pewna liczba tutejszych deputowanych różnych odcieni, wyprawiła dla niego obiad, na którym było dużo mów i toastów.

Prawo o zrównaniu podatków zostało zatwierdzone przez senat słabą większością 25 głosów. W Izbie deputowanych p. Siccoli interpelował ministra spraw zagranicznych względem postawy rządu w razie wojny między Peru i Hiszpanją. P. Visconti-Venosta udzielił zupełnie zadawalniających objaśnień w tym przedmiocie.

POLSKA.

— *Krakauer Ztg* dowiaduje się, że dnia 21 Czerwca nowo sformowany przez szefa sztabu jenerała Bosaka oddział powstańców o 4 mile od Olkusza pod Ojcowem w Krakowskiém uderzył na wojsko moskiewskie, lecz został rozbity i po największéj części w niewolę zabrany. Tylko małéj części udało się schronić za kordon austrjacki. Bitwa trwała do godziny 8éj rano. Moskalom raniono ciężko jednego oficera i coś tam kozaków zabito. *Gen. Corresp.* podaje siłę oddziału polskiego na 259 ludzi.

— *Dziennik Powsz.* ogłasza, że już 1846 zarządów gminnych zostało sformowanych i wymienia miejsca w których Moskale zgodzili się na to, żeby poprzedni wójci, albo więksi właściciele byli wójtami. Miejsc takich jest zaledwie kilkadziesiąt, gdyż Moskale wszelkiemi siłami opierali się wyborowi dawnych dziedziców i nominowali od siebie dymisjonowanych podoficorów lub włościan. W niektórych miejscach przy tak zwanych wyborach były spory pomiędzy włościanami polskiemi i kolonistami niemieckiemi, każda strona utrzymać chciała wójta ze swego łona. Według wiadomości z powiatów Hrubieszowskiego i Łęczyckiego, powiada organ moskiewski, obywatele widocznie starają się godzić z włościanami, niektórzy zwracają się nawet z zażaleniami w sprawach gospodarskich do nowych wójtów. Wiele mniejszych gmin połączono w jednę gminę, tak, że ogólna liczba zarządów gminnych o wiele zmniejszyła się. Wylicza też to pismo, zachęcając Polaków do łajdactwa i zdrady własnego kraju, przykłady zdrady sprawy ze strony nowych wójtów w powiecie Lipnowskim jeden, w powiecie Opoczyńskim i w Mławskim gdzie zakopaną broń pokazali.

— Gaz. Szląska ogłosiła adres jakoby z Warszawy z licznemi podpisami krążący po Dreznie z prośbą do Rządu Narodowego o zaprzestanie walki. Dziennik powszechny szydzi z tego adresu i pośredników którzyby chcieli traktować z Moskalami o zaprzestanie walki zaprasza do Warszawy.... domyślamy się, że na szubienicę. Adres ten nikomu w Dreznie nieznany, wymyślony zapewno został przez którego z współpracowników Dziennika, którzy wiadomo, że odznaczają się umiejętnością fałszowania dokumentów i wmawianiem w ludzi swoich myśli, planów i intencji. Odezwę Sapiehy przekręcili a chociaż w niéj nie ma jednego słowa o złożeniu broni, głoszą, że Sapieha kazał złożyć broń, nie troszcząc się bynajmniéj o to, że za kilka dni wytkną im łgarstwo i obiją pogardą. Przyzwyczajeni są do niéj — a płatni za to, żeby znosili śliny które na nich padają.

— Jakiś Piotr Szczegłów jakoby dymisjonowany z powodu ran sztabskapitan, przyznaje się że jest bohaterem owego romansu napisanego przez Rothkircha p. t. Epizody z 1863, a skrytykowanego przez naszego korespondenta warszawskiego. Powiada, że w tym romansie wszystko jest prawdą, to jest, że Czachowski był rozbójnikiem, a jego dobrodzieje co go pielęgnowali, byli uczciwi ludzie dla tego, że synów nie dawali do powstania i byli powstaniu przeciwni. Pielęgnując p. Szczegłowa wykonali swój chrześciański obowiązek niesienia pomocy chociaż nieprzyjacielowi ale cierpiącemu i tego im nikt za złe nie bierze, wykonali obowiązek którego Moskale nigdy nie wykonywali i nie wykonywają względem Polaków; ale słusznie potępieni zostali za to, że byli przeciwni niesieniu pomocy cierpiącéj od Moskali Polsce. Gdyby p. Szczegłów był człowiekiem jak się należy, zrozumiałby, że Polak niewykonywający swoich obowiązków narodowych, a jakiż jest wyższy obowiązek nad pracę wywalczenia niepodległości Polski z pod jarzma Moskwy, niezasługuje na uznanie i pochwały nawet nieprzyjaciół naszego kraju. P. Szczegłow tego nie rozumie, na jego więc na nas wymyślania, odpowiemy mu z Sokratesem: „Gdy mnie osieł kopnie, czyż mam mu oddać?“

— Moskale mają jako starzy niewolnicy, szczególniéjszą pasję do uniformów. Przepisali całéj ludności sposoby ubierania się, teraz spostrzegli, że dorożkarze w Warszawie noszą się po cywilnemu, więc oberpolicmajster tymczasowy Kołyszkin, strasznie tém oburzony, w imie porządku publicznego przepisuje im ubrania lokajskie, niedozwala kamizelek i surdutów rozpinać i każe im głowy strzydz krótko, wszystko pod odpowiedzialnością pieniężną. O te pieniądze głównie im idzie, wymyślają więc głupie przepisy, ażeby można co krok brać łapowe, albo też gwałtem pieniądze pod pozorem kary zabierać! Złodziejska administracja z któréj Moskwa słynie, dla uszczęśliwienia Polski zaprowadzona u nas — kto zaś przeciwko takiemu szczęściu powstaje i głośno go nie uznaje, to chociażby mieszkał na obce gościnnéj ziemi, potężne carstwo użyje intryg, gróźb i przeróżnych tajnéj policji sposobów, ażeby go ogryść, zgnieść lub zmusić do milczenia. — Głupstwo i zbrodnia nie lubią mieć świadków — dawno to wszyscy wiedzą.

— W Opatowskim powiecie moskale zaaresztowali pułkownika Markowskiego, rodem z Augustowskiego, który poprzednio służył jako porucznik w armji włoskiéj, a w obecnem powstaniu odznaczył się w oddziele Zygmunta Chmielińskiego i Zwirdzowskiego. Jechał pod nazwiskiem Jana Petruskiego. Moskale donoszą, że z powodu zaziębienia się, odesłany został jako chory do szpitala w Opatowie, gdzie 25 Maja umarł, — zdaje się, że popełnili na nim jak na wielu innych skrytobójstwo.

— Oddziałki żandarmerji snują się ciągle po kraju, lecz liczba ich staje się coraz mniejszą.

— O nadużyciach ze strony włościan coraz mniéj wiadomości. Tam tylko one miały miejsce, gdzie chłopi zmuszeni do nich byli albo przez moskali, albo też przez nietaktowne postępowanie panów. Harmonja przerwana powraca i jest nadzieja, że odnowione społeczeństwo nasze i rozszerzone świeżemi obywatelstwa elementami, wkrótce okaże, że jest rzeczywistą siłą kraju, a powstanie było pomnożeniem jego żywotności.

— Pan Zakaszewski z Krakowa, którego Austrjacy po wypuszczeniu z więzienia wydali Moskwie z wiadomemi szykanami, po przybyciu swoim w Olkuskie, miał sobie udzielony przez naczelnika wojennego paszport 8 dniowy do powrotu do Krakowa, a gdy przybył na granicę, nie chciały go władze austrjackie puścić do Galicji. Po natarczywem i energicznem naleganiu władz moskiewskich, austrjacy zmuszeni byli pozwolić powrotu do Krakowa, gdzie jeszcze dotąd bawi. Wiadomość ta maluje dość jasno postępowanie Austrji w sprawie polskiéj.

Różne Wiadomości.

— W Chełmnie wyszły z druku: „Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza, wydanie Stanisława Węclewskiego, nauczyciela wyższego przy królewskim gimnazium kat. w Chełmnie. Cena 20 sgr. nabyć można u Ign. Danielewskiego w Chełmnie.

— Członkowie krakowskiego Towarzystwa kurkowego otrzymali pozwolenie na trzymanie sztucerów, i mieli sobie takowe zwrócone. Rozpoczęli też strzelanie w ogrodzie Strzeleckim, a zapewne już w ciągu tego tygodnia ukończą je wyborem nowego króla.

— Dyrektor akademii technicznéj w Lwowie złożył publiczne pisemne podziękowanie młodzieży uczącéj się za dzielną obronę akademji podczas silnego pożaru we Lwowie d. 8 Czerw., wyznając ze zakład ten głównie młodzieży téj zawdzięcza ocalenie swoje. Szczególniéj zaś odznaczyli się w obronie pp. Iglatowski i Doliński, którzy dwukrotnie wybuchający już ogień na dachu budynku akademickiego ugasili.

— W Samborze wielką zrządził szkodę pożar wszczęty 4 Czerw. na przedmieściu Doliniańskim, zniszczył bowiem 24 domów i 34 stodoł ze zbożem. Prócz tego zginęło kilkanaście tysięcy sztuk bydła w ogniu. Szkodę obliczają przeszło na 80,000 złr.

— Czytelnia Akademicka w Pradze (Akademicki Cztenarski Spolek) posłała w dzień 500 letniéj rocznicy założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego do Krakowa pozdrowienie pokrewnego narodu akademikom. Prorektor Czerwiakowski w imieniu senatu uniwersyteckiego przesłał towarzystwu pragskiemu serdeczne podziękowanie.

— Dnia 14 Czerwca r. b. znaleziono utopionego w rowie napełnionym wodą przy gościńcu z Naumburga do Pforty, Ernesta Ortleppa. Imię jego w Polsce nieznane chociaż opiewał on Polskę. W licznych jego pieśniach politycznych, Polska jedno z najpierwszych miejsc zajmuje. Ortlepp zmarnował największą część bogatego zasobu zdolności swoich, szukając w kieliszku zapomnienia trosk i smutny przedstawiał widok upadku i poniżenia. Zszedłszy na włóczęgę i pijaka, niejednokrotnie zamieszkiwał domy robocze, a gdy go wydobyła z nich ręka którego z dawnych przyjaciół i wielbicieli jego talentu, to na to tylko, aby mu znów pozwolić upijać się. W krótkich przerwach trzeźwości, kiedy się jakiemu księgarzowi udało dostać go w swoje ręce i trzymać pod kluczem, Ortlepp, choć już utracił twórczość, tłumaczył obcych pisarzy i nie jedno przezeń dzieło przełożone bezimiennie przetrwało kilka wydań. Za młodu pisał wiele wierszem i prozą, a główną po sobie zostawił pamiątke w pięknych przekładach Byrona i Szekspira, które należą do najlepszych, jakie literatura niemiecka posiada.

— Rząd despotyczny Murawiewa i Ganeckiego, tak okropnie wyniszczył inwentarz i gospodarstwo w Województwie Grodzieńskiem, że obecnie na 483,394 ludności, jest tem tylko 91,477 koni i 345,275 sztuk rogatego bydła.

Przegląd Polityczny.

W polityce ostatnich kilkunastu lat, najbystrzejsi badacze niepotrafiliby wykryć żadnych stałych reguł, prócz téj jednéj chyba, że to co dziś jest najniepodobniejszém do prawdy, jutro bywa prawdziwém. Ktoby w chwili wątpliwości drogi mającéj być obraną w jakiéj sprawie, chciał się założyć w chęci wygrania, powinienby stawiać za tém co ma najmniéj szans rzeczywistości.

Ministrowie angielscy przedstawili parlamentowi dokumenta tyczące się konferencji i skreślili historję jéj przebiegu. Nie mamy jeszcze tekstu tych oświadczeń, nie możemy przeto sądzić, jak bardzo wymownemi były głosy lordów Russell i Palmerston, ale znając wszystkie fazy i ustępy téj sześciotygodniowéj syzyfowéj pracy, moglibyśmy wszystko to co szlachetni ministrowie królowéj Wiktorji, powiedzieć mogli swoim szlachetnym przyjaciołom w obu Izbach, streścić w tych kilku słowach: Od początku do końca, niezręczne wystąpienia, upokarzające niepowodzenia, bezowocne usiłowania i nakoniec zupełna przegrana reprezentantów Anglji.

Po tak pochlebném sprawozdaniu, lordowie Russell i Palmerston mieli jeszcze przyjemność donieść Izbom, że Anglja po sześciu tygodniach politycznych tego rodzaju policzkowań, nie uważa za stósowne wystąpić czynnie w obronie swego protegowanego, któremu nie umiała nawet za grubą z jego strony zapłatę, wyjednać spokojności i bezpieczeństwa na przyszłość, bo wojna dużo kosztuje i nie daje spać spokojnie.

Dziwne wyobrażenie muszą mieć ministrowie angielscy o szlachetności członków obu Izb, kiedy mogli z podniesionem czołem wypowiedzieć im takie poniżenie potężnéj Anglji. Widać jednak że na co się uczucie honoru nie oburzy, to mogłoby być eksploatowanem przez nienawiść stronniczą lub ambitne pragnienie władzy, bo jak zapewniają, lord Palmerston, na przypadek gdyby opozycja chciała upokarzającą politykę gabinetu wziąć za pretext do obalenia go, wyrobił sobie u królowéj Wiktorji pozwolenie rozwiązania parlamentu.

Wstręt przejmuje spojrzawszy po Europie, co się też to bezkarnie i bezwstydnie dzieje pod Bożem słońcem w różnych stronach téj ucywilizowanéj części świata. Zwróćmy się do innych, dalszych jego części, żeby odetchnąć nieco po tych nieprzyjemnych wrażeniach.

W Japonji, słynnéj z surowości z jaką od niepamiętnych czasów starała się ustrzedz od zetknięcia z europejską cywilizacją, jak się dowiadujemy z ostatnich korespondencji z Jeddo, skutkiem konferencji między Taikunem i Mikodą, dwoma władzami, dzielącemi się panowaniem duchowem i świeckiem tego państwa, władza pierwszego z nich znacznie została zwiększoną. Stanie się on rzeczywistym Cesarzem ze stratą dotychczasowego wpływu Daimosów, to jest japońskiéj arystokracji herbowéj i tytułowéj. Zwalił on już wszystkich dygnitarzy starego stronnictwa i na pierwszego ministra powołał naczelnika ambasady, która niedawno zwiedzała główne stolice Europy. Można ztąd dobrze wróżyć dla Japonji, boć nasza cywilizacja nauczyła nas przynajmniéj ukrywać nasze wady i błędy, i japońscy goście mogli tylko widzieć to co udaje piękno i dobro, zawieźli więc do domu korzystne tylko wyobrażenia; przytem o ile wiemy, nie byli ani w Warszawie, ani w Wilnie, i nie poniosą swoim ziomkom zarazy Murawiewa ani Berga.

W celu zniesienia lub przynajmniéj ograniczenia potęgi systemu feodalnego, Taikun zamierza uorganizować regularną armję, któréj da oficerów europejskich na instruktorów; tudzież flotę parową. Pragnie także wprowadzić w swojem państwie koleje żelazne, telegrafy, gaz, słowem wszystkie korzyści naszéj cywilizacji.

Te fakta które byłyby bardzo pomyślnemi dla interesów handlu europejskiego, potwierdzane są w pewnéj mierze przez układ, który ambasadorowie japońscy podpisali przed opuszczeniem Paryża, a którego tekst podał w tych dniach Monitor. Znaczne zniżenie opłat celnych od wielu przedmiotów zagranicznego handlu, zapewnienie wolnego przejścia przez cieśninę Simonosaki, wynagrodzenie rozmaitych szkód poniesionych przez cudzoziemców, dowodem są że rząd w Jeddo zamierza porzucić swoją dawną politykę odosobnienia się od Europy.

Korespondencja z Panamz zawiera wiadomości mogące posłużyć za naukę ucywilizowanym ministrom europejskim. W Chili usposobienie umysłów tak stanowczo przemawia za niesieniem czynnéj pomocy Peruwianom, zagrożonym wojną z Hiszpanią, że dwaj ministrowie którzy chcieli powstrzymać ten zapał narodu, musieli podać się do dymisji. Jeżeli przyjdzie do wojny, Peru będzie miało wiernego sprzymierzeńca w Chili, nie dla tego żeby inne rzeczypospolite przejęte były zasadami polityki angielskiéj, przeciwnie wszystkie one objawiają rzeczywistą sympatję dla swego zagrożonego sąsiada, ale nędza wewnętrzna i domowe niesnaski czynią je bezsilnemi. To ostatnie niech będzie przestrogą dla innych znowu.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 28 Czerwca. Książe Augustenburski wystąpił w Frankfurcie bezpośrednio z żądaniem uznania go, przy zawarowaniu praw stron trzecich. *Wiener Abendpost* i *Oestr. Ztg.* oświadczają, że wyrażenie lorda Russell w parlamencie, jakoby Austrja zapewniła, że Niemcy nie chcą rozciągnąć nieprzyjacielskich kroków za obręb księstw, jest mylne.

Flensburg, 29 Czerwca. Dziś o świcie 11 batalionów pruskich, na północ od Sonderbergu przeszło przez Alsensund i odparło żołnierzy duńskich na Alsen. Strata Prusaków jest umiarkowana. Statek pancerny „Rolf Krake" został przez baterje pruskie odparty.

Altona, 29 Czerwca. Według dzisiejszéj *Schles. Holst. Ztg.* ogólna komisja stowarzyszeń szlezwigholsztyńskich, postanowiła przesłać księciu Fryderykowi adres, aby mu z powodu pretensji oldenburskich wyrazić zapewnienie niezmiennéj wierności i przywiązania ludu szlezwig-holsztyńskiego.

Londyn, 28 Czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj, Disraeli zapowiedział na poniedziałek projekt podania adresu do królowéj. W adresie tym Izba ma podziękować królowéj za przedłożenie aktów konferencji, ale zarazem wyrazić żal że ta konferencja zamkniętą została bez osiągnięcia rezultatu. Również ma być wyrażony żal z powodu że rząd oświadcza się bezsilnym, gdy idzie o utrzymanie całości Danji, bo wpływ Anglji w Europie zostaje przez to osłabionym, a rękojmie utrzymania pokoju zmniejszają się. Kinglake zapowiedział poprawkę do tego projektu.

Londyn, 29 Czerwca. Zapewniają tu że pełnomocnicy niemieccy zawarowali sobie odpowiedź na jednostronną i niedokładną treść przebiegu sprawy którą neutralni w ostatniéj chwili konferencji przedstawili.

Londyn, 29 Czerwca. Na wczorajszym metyngu opozycyjnym było 231 członków Izby niższéj. Lord Derby oświadczył, że torysowie nie mogą się zobowiązać do polityki wojowniczéj.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**